



**AGATA
PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

Gdy pojawia się straszna diagnoza: rak – pojawia się jednocześnie strach, załamanie, bunt. Potem – wola walki. Nie wszyscy ją wygrywają. Ci, którym szpitale nie mogą już pomóc, wsparcie i opiekę znajdują w hospicjach. Warszawskie hospicjum domowe opisujemy na stronach IV–V. W numerze również: o Irenie Sandlerowej, która być może zostanie honorową obywatelką miasta, o turnieju piłkarskim, w którym... nie liczy się wygrana, i o sklepie, który handluje „Muzyką z wyższych sfer”.

ZA TYDZIEŃ

- O szpitalnym oddziale, KTÓRY LECZY... JEDZENIEM
- W CZYM POMOŻE ARCHIDIECEZJALNA PORADNIA?

Archidiecezja warszawska pomaga zadłużonym szpitalom

Ratujmy zadłużone szpitale!

Zadłużonych szpitali jest w Polsce wiele. Części grozi zamknięcie. Wobec tragedii tysięcy chorych i ich rodzin nie możemy pozostać obojętni. Do solidarności z cierpiącymi nawołuje też kard. Józef Glemp, prymas Polski.

Fragment apelu Księdza Prymasa:

„Dowiadujemy się o tragicznym położeniu niektórych szpitali w Polsce, szczególnie szpitala dziecięcego we Wrocławiu, które potrzebują pilnej pomocy finansowej. Myśl o udzieleniu takiej pomocy wyszła od środowisk uniwersyteckich i lekarskich, a poparł ją stosownym apelem arcybiskup łódzki Władysław Ziółek, przewodniczący Zespołu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Wiem, że wielu z nas chce się solidaryzować z chorymi

Ania Smolarek z Wałbrzycha oczekuje na ostatnią chemię...



KUBA LUKOWSKI

dziećmi oczekującymi pomocy. Dlatego też proszę o ofiary na ten cel. Byłoby najlepiej, by pieniądze zostały wpłacone bezpośrednio na konto Caritas Archidiecezji Warszawskiej (nr konta: PEKAO SA 11 1240 1066 1111 0000 0006 0961 z dopiskiem „Szpitale”) lub za pośrednictwem księży proboszczów czy też Kurii Metropol-

italnej Warszawskiej. Pieniądze zostaną rozdysponowane według rozważania kompetentnego zespołu Caritas Polska. Ofiarodawcom z serca błogosławieństwo.

† JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP
Administrator Apostolski
Archidiecezji Warszawskiej
Prymas Polski
Warszawa, 5 lutego 2007 r.

Oprac. AP

ŚWIĘTO ZAKONNIKÓW I ZAKONNIC



JACEK ZAWADZKI

WDzień Życia Konsekwowanego, 2 lutego, siostry, ojcowie i bracia zakonnicy odnowili swoje śluby zakonne. Uroczyste Msze św. odbyły się w wielu kościołach warszawskich, m.in. w katedrze połowej, gdzie Mszę św. odprawił bp połowy gen. Tadeusz Płoski. Wiele zakonnicy i zakonników z warszawskich zgromadzeń zebrało się w archikatedrze św. Jana. Zebrani modlili się nie tylko o umocnienie w powołaniu, o potrzebne łaski, ale także o nowe i święte powołania. We Mszy uczestniczyli również młodzi ludzie, którzy stoją przed życiowym wyborem: wyborem powołania.

Podczas odnowienia ślubów: posłuszeństwa ubóstwa, i czystości

Za zakonników i zakonnice modlili się też świeccy. Mszę św. odprawił kard. Józef Glemp, prymas Polski, a kazanie wygłosił o. Gabriel Bartoszewski, kapucyn.

Nowy biskup prawosławny

PRAWOSŁAWIE. Dziewiątym i najmłodszym członkiem Episkopatu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego został 28 stycznia 32-letni mnich Jerzy Pańkowski (na zdjęciu). Uroczystości w katedrze św. Marii Magdaleny przewodniczył prawosławny metropolita warszawski Sawa, który po obrzędzie nałożenia rąk przez biskupów (m.in. z Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopola, Patriarchatu Moskiewskiego, z Ukrainy oraz Grecji), zapytał trzykrotnie wiernych zgromadzonych w cerkwi: czy o. Jerzy Pańkowski jest godzien godności biskupiej. Na uroczystości prawosławnej sakry biskupiej przybyli także: Prymas Polski kard. Józef Glemp, bp Tadeusz Pikus, przewodniczący Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski,



RYSZARD RZĘBECKI

biskup drohiczyński Antoni Dydycz oraz przedstawiciele innych Kościołów mniejszościowych w RP zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Każdy może być mistrzem

BAL INTEGRACYJNY. Magdalena Stuzińska, znana jako Marysia z serialu „Złotopolscy”, i ponad setka innych gości bawili się 27 stycznia w PKiN na kolejnym balu integracyjnym dla osób niepełnosprawnych, zorganizowanym przez fundację „Świat na TAK”. W tym roku uczestnicy przenieśli się do Śnieżnej Krainy. Tradycyjnie zabawę rozpoczął polonez na 100 par, ale parkiet za sprawą wodzirejów

nie pustoszał przez całą imprezę, z wyjątkiem przerw na pokazy cyrkowe i tort. W balu uczestniczyli także wolontariusze, na co dzień pracujący w Klubach Ośmiu Młodzieżowego Wolontariatu, którzy na koniec z podopiecznymi zaśpiewali: „We are the champions”. Bo każdy, niezależnie od stopnia swojej sprawności, może być mistrzem w życiu, pokonując problemy codzienności i spełniając swoje marzenia.



W balu uczestniczyli także wolontariusze, na co dzień pracujący w Klubach Ośmiu Młodzieżowego Wolontariatu

AM buduje szpital pediatryczny

SZPITAL TROJDENA. Akademia Medyczna w Warszawie chce budować nowy szpital pediatryczny przy ul. Księcia Trojdena, na terenie kampusu AM (niedaleko Szpitala Klinicznego na Banacha). Pozwoliłoby to umieścić w jednym miejscu Dziecięcy Szpital Kliniczny AM, który, obecnie podzielony, w świadomości warszawiaków funkcjonuje jako dwa szpitale – Litewska i Działdowska. – Ich połączenie to powrót do normalności, a także oszczędność środków. Na Działdowskiej pozostanie świeżo zmodernizowany oddział kardiologii dzieci-

cięcej i oddział chorób klatki piersiowej. W nowym szpitalu będzie działać jedna izba przyjęć, zamiast obecnie dwóch – mówi Grzegorz Lisicki, rzecznik prasowy Akademii Medycznej. Znajdzie się tam też Szpitalny Oddział Ratunkowy, toksykologia, ortopedia i pełna onkologia dziecięca. Ile konkretnie pieniędzy pochłonie inwestycja? Jeszcze nie wiadomo. Ale przychylnym okiem patrzy na nią podobno minister zdrowia. Budynki przy Litewskiej i Działdowskiej służyć będą celem dydaktycznym, bo w ostatnich latach liczba studentów AM wzrosła z 3 do ponad 10 tys.

Premier odwołał wojewodę mazowieckiego

WOJEWÓDZTWO. Premier Jarosław Kaczyński odwołał Wojciecha Dąbrowskiego ze stanowiska wojewody mazowieckiego. Powodem są doniesienia o poświadczeniu przez Wojciecha Dąbrowskiego nieprawdy w celu uzyskania wtórnik prawa jazdy, odebranego przez policję za przekroczenie liczby dozwolonych punktów

karnych. Wojewoda mazowiecki tłumaczył, że był przekonany, iż jego punkty karne zostały anulowane. Dodał, że takie zapewnienie otrzymał od policji. Wojciech Dąbrowski powiedział, że cała sprawa ma charakter polityczny. Obowiązki wojewody mazowieckiego pełnić będzie na razie obecny wicewojewoda Jacek Sasin.

Pogrzeb Kapuścińskiego



JANINA SABAT

Kilkaset osób w marznącej mżawce żegnało na wojskowych Powązkach reportażystę i pisarza Ryszarda Kapuścińskiego. Wcześniej w bazylice Świętego Krzyża Mszy żałobnej przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp. Przy trumnie przykrytej biało-czerwoną flagą żołnierze WP zaciągnęli wartę honorową. – Człowiek mądry, zanim się odezwie, nazwie, zdefiniuje, najpierw pragnie poznać i pokornie wysłuchać wszystkiego, co go otacza. Taki był Ryszard Kapuściński – mówił w homilii ks. Piotr Pawlukiewicz.

Nowy Honorowy Obywatel Warszawy

Bo ratowała życie

Irena Sendlerowa – kobieta, która w czasie II wojny światowej uratowała dwa i pół tysiąca żydowskich dzieci – za swoją działalność w latach wojny zostanie Honorowym Obywatelom Warszawy.

Nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla roku 2007 Irena Sendler została już uhonorowana m.in. tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata oraz Orderem Orła Białego. Ale przez kilka dziesięcioleci nikt nie słyszał o jej dokonaniach.

– Irena Sendlerowa, jak mało kto, zasłużyła swoją postawą, życiem zawodowym i społecznym na wyróżnienie w postaci nadania jej godności Honorowego Obywatela Miasta Stołecznego Warszawy – uważają autorzy wniosku radni Warszawy Bartosz Dominiak i Mirosława Kątna (Lewica i Demokraci – SDPi).

Z zyciorysu...

Urodziła się w 1910 roku w Warszawie.

– Choć Irena Sendlerowa miała zaledwie siedem lat, gdy odszedł jej ukochany ojciec, na całe dorosłe życie zapamiętała jego słowa, że ludzi dzieli się na dobrych i złych – pisze Anna Mieszkowska, autorka książki „Matka dzieci Holocaustu”, poświęconej Sendlerowej. Przed wojną Irena Sendlerowa pracowała jako opiekunka społeczna w Wydziale Zdrowia i Opieki Zarządu Miejskiego w Warszawie. Zajmowała się zarówno biedotą polską, jak i żydowską. W okupowanej Warszawie Niemcy bali się epidemii tyfusu, więc pozwalali Polakom na kontrolę sanitarną getta. Z sytuacji tej korzystała Sendlerowa, która jako pielęgniarka przemyślała do getta żywność, następnie organizowała ucieczki najbardziej bezbronnych jego mieszkańców – dzieci. Umieszczała je w przybranych rodzinach, domach dziecka i u sióstr katolickich w Warszawie, Turkowicach i Chotomowie. W grudniu 1942 r. została kierowniczką referatu dziecięcego Żegoty.

Uratowała od komory gazowej więcej osób niż rozslawiony przez film Stevena Spielberga niemiecki przemysłowiec Oskar Schindler. Aresztowana przez Niemców i doprowadzona na Pawiak, usłyszała wyrok śmierci, ale na kilka dni przed jego wykonaniem została uwolniona przez członków Żegoty. W konspiracji działała do powstania warszawskiego. Znana jest z prowadzonej przez siebie ewidencji uwolnionych dzieci. Dane, dzięki którym później odnajdywano je i umożliwiono ucieczkę do Izraela, zapisywała na bibułkach i... chowała do stoika, który zakopany pod jabłonką przy ulicy Lekarskiej 9 doczekał w niepokornym stanie do końca wojny.

Długa lista Sendlerowej

– Ciągle mam wyrzuty sumienia, że tak mało zrobiłam – mówi Irena Sendlerowa, która uratowała 2,5 tys. dzieci

– Ciągle mam wyrzuty sumienia, że tak mało zrobiłam



AGENCJA GAZETAMACIEJ ZIENKIEWICZ

Ciągle ma... wyrzuty sumienia

– Pragnę jak najmocniej podkreślić, że nie my, ratujący, jesteśmy jakimiś bohaterami – te słowa nawet mnie bardzo drażnią. Odwrotnie – ciągle mam wyrzuty sumienia, że tak mało zrobiłam

– wspominała obchodząca niedawno 95. urodziny Sendlerowa.

W 2006 roku stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu” wspólnie z amerykańską fundacją „Life in a Jar” oraz przy udziale Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP powołało do życia nagrodę im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”. TG

■ R E K L A M A ■

Encyklopedia New Age'u

w poniedziałki po godz. 14,
powtórka - po godz. 23

dla chrześcijan



Katolickie Radio Archidiecezji Warszawskiej Radio Józef 96,5 fm, ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa tel. (22) 626 96 69, www.radiojozef.pl

W domowym hospicjum jest tak:
gdy bardzo boli, przychodzi lekarz
i stara się pomóc. Ale czasem
– mimo doskonałych
leków – boli nadal.
Wtedy przychodzi
psycholog. A gdy i on jest
bezzradny, wzywa księdza...

Warszawskie Hospicjum Domowe
opiekuje się codziennie 130 osobami,
dla których szpitale onkologiczne
nic już nie mogą zrobić...

tekst
AGATA PUŚCIKOWSKA

Pierwsze w stolicy Warszawskie Hospicjum Społeczne powstało 19 lat temu przy parafii św. Zygmunta. Ruch hospicyjny dopiero się w Polsce rozwijał, a pojęcie „godnego umierania” dopiero docierało do społecznej świadomości. W hospicjum pracowali sami wolontariusze. Szybko się jednak okazało, że ich wielkie serca i chęć do pracy nie wystarczą: zapotrzebowanie na opiekę paliatywną stale wzrastało. W październiku 1996 r. kard. Józef Glemp powołał Archidiecezjalny Zespół Domowej Opieki Paliatywnej, w którym opiekę nad chorymi mieli sprawować głównie wykwalifikowani specjaliści. W chwili obecnej w domowym hospicjum przy pl. Konfederacji 55 pracuje ok. 50 pracowników etatowych – lekarzy, psychologów, fizykoterapeutów, a także ok. 20 wolontariuszy. Do niedawna – w jednym pomieszczeniu.

Od domu do domu

Hospicja stacjonarne, bardziej chyba znane, zajmują się osobami samotnymi, ciężko chorymi, wymagającymi 24-godzinnej, stałej i profesjonalnej opieki. Zadaniem hospicjum domowego jest natomiast pomoc chorym w ich domach. Lekarze, pielęgniarki, psychologowie, fizykoterapeuci, wolontariusze i księża z hospicjum przy parafii św. Zygmunta jeżdżą od domu do domu, po całej niemal lewobrzeżnej Warszawie. I starają się pomagać kompleksowo. Gdy trzeba – podają leki, gdy

trzeba – świadczą pomoc psychologiczną, a gdy trzeba – starają się wyleczyć ducha.

Procedura objęcia opieką paliatywną jest następująca: jeśli leczenie szpitalne już nie pomaga, jeśli wiadomo, że poprawa nie nastąpi, lekarze wypisują ze szpitala i dają skierowanie do hospicjum. Wtedy rodziny, lub sami chorzy, zgłaszają się na pl. Konfederatów.

– Wysyłamy wtedy do pacjenta lekarza lub pielęgniarkę, robimy rozpoznanie – czego dany pacjent potrzebuje. I systematycznie, czasem raz w tygodniu, czasem dwa lub trzy, odwiedzamy chorego i

Ks. Władysław Duda prezentuje sprzęt medyczny, który wypożyczają z hospicjum chorzy. W hospicjum trwa remont

jego rodzinę – mówi ks. Duda. – Oprócz tego proponujemy pomoc wolontariuszy.

Kiedy zachodzi konieczność, chorym opiekuje się rehabilitant czy psycholog. Ten ostatni zresztą równie często przydaje się choremu co jego bliskim.

– Często mówimy do matki czy żony, siedzącej dniem i nocą przy chorym: „Wyjdź z domu, my na dwie godziny przysyłamy wolontariusza, a ty chodź do nas i porozmawiaj z psychologiem”. Przecież bliscy chorego muszą żyć nadal, muszą sobie radzić z tragedią, jaka ich dotyka – uważa ks. Władysław.

Gdy szpital



JAŚEK ZAWADZKI

Światowy Dzień Chorego

już nie pomoże

A dla rodzin osieroconych, dla ludzi, którzy kochali, a już zostali samymi, hospicjum stworzyło grupę wsparcia dla osób w żałobie. Ludzie, którzy doświadczyli śmierci bliskich, spotykają się raz w miesiącu. Dzielą się swoimi doświadczeniami, pomagają sobie nawzajem. Wielu z nich zostaje wolontariuszami.

Pracują za darmo

to przy najciężej chorych. Przy umierających. Ciężka to praca i często na pozór... niewdzięczna. Bo człowiek umierający na nowotwór nie zawsze z chęcią przyjmuje pomoc. I gościa – wolontariusza – często traktuje jak intruza. Czasem „nie chce litości”, czasem po prostu jest zmęczony, a innym razem „nie chce się narzucać”. A czasem po ludzku... się wstydzi. Bo przecież trudno się dziwić, żeby młody, inteligentny, wcześniej zawsze aktywny chłopak bez oporów pokazywał komuś obcemu, i w dodatku nie lekarzowi, swoją brudną ranę, której on sam się brzydzi.

– To są bardzo delikatne sprawy, bardzo trudna praca – mówi dyrektor ośrodka, ks. Władysław Duda. – Nie każdy więc może zostać wolontariuszem. Kandydaci, ludzie przeróżnych zawodów, po bardzo różnych doświadczeniach życiowych, muszą najpierw przejść specjalny kurs.

Podczas kursu (tegoroczny rozpoczął się na wiosnę) poznają podstawy opieki pielęgniarstwa (nawet pojenie człowieka bardzo chorego może być trudne), psychologii. Ponieważ w Polsce zaczęły obowiązywać przepisy unijne, wolontariusze mają ściśle określone ramy działania. Ale przede wszystkim muszą mieć dar pracy z umierającymi. Bo bez tego daru nawet największy specjalista sobie nie poradzi.

– Niejednokrotnie już podczas kursu widać, czy kandydat się nada do tej pracy, czy też nie. Czasem po kilku zajęciach z jakimś kandydatem się żegnamy – opowiada ks. Duda. – Po prostu widać, że kontynuowanie kursu nie ma sensu, że dana osoba nie będzie potrafiła u nas pracować.

To nie praca dla każdego

Jednak większość kursantów przechodzi kurs pomyślnie. I część z nich, natychmiast po otrzymaniu certyfikatu, bezpowrotnie znika... A część zostaje i... odpada po kilku pierwszych wizytach domowych. – Na pierwsze wizyty, do przypadków niezbyt trudnych, wolontariusze idą z pielęgniarkami. Chcemy powoli oswajać z cierpieniem, dramatem, bólem. Ale większość nawet tego nie wytrzymuje. Dość stwierdzić, że zaczyna kurs ok. 30 osób, a zostają z nami na stałe 3–4 osoby – mówi ks. dyrektor. – Ale to nic, że się wykruszają – dzięki temu zostają najlepsi.

Ci, którzy zostają, nie chcą się swoją pracą chwalić, nie chcą mówić o sobie.

– Ja z chęcią opowiem o nich parę słów – mówi ks. Duda. – Taka na przykład pani Kasia, postać niezrównana...

Pani Kasia jest aktorką. Kontakto-wa, przebojowa, radosna i wewnętrznie poukładana. Jest wyjątkowo dojrzała, umie sobie wszystko świetnie zorganizować – łączy pracę zawodową i pracę w hospicjum. A pani Agnieszka? Malutka ciałem – drobna i niska, a wielka duchem. Umie przezwyciężyć napotykaną trudności, swoim entuzjazmem zaraża wszystkich wokół. No i nigdy się nie zraża. Kto chce pójść w ślady Kasi i Agnieszki?

– Jedni się zgłaszają z poczucia samotności i chęci odnalezienia wspólnoty. Inni – bo... chcą rozwiązać swoje problemy emocjonalne (ci wykruszają się natychmiast). Jeszcze inni chcą uzyskać dodatkowe punkty podczas rekrutacji na medycynę czy psychologię (i to nie jest nic nagannego) – opowiada ks. Władysław. – Moim zdaniem najlepszymi wolontariuszami są ludzie, którzy doświadczyli dramatu cierpienia i śmierci bliskiej osoby... Ale wszystko zależy od indywidualnego przypadku, od konkretnego człowieka.

Archidiecezjalny Zespół Domowej Opieki Paliatywnej, plac Konfederacji 55, 01-834, Warszawa, tel. 022 663 55 93, Nr konta: 29 2360 0005 0000 0045 5003 0806.

Z LISTÓW – PODZIĘKOWAŃ

Opieka lekarska, jaką przez kilka tygodni z poświęceniem sprawowała pani doktor, oraz opieka pielęgniarstwa pomogły ulżyć cierpieniom męża, tym fizycznym i tym psychicznym. Chociaż było już wiadomo, że choroba jest nieuleczalna, doktor do ostatniej chwili ratowała życie męża i była dla nas w tych trudnych i ciężkich chwilach podporą. Na każdą moją prośbę była w naszym domu, a jej serdeczny stosunek do chorego przynosił nam wszystkim ulgę.

Maria

Ile ciepła, uśmiechu i troski wnosi w moje życie pani Janina, pielęgniarka, nie da się opisać... Kiedyś, kiedy byłam tak bardzo obolała, załamana, chciała przysłać do mnie psychologa. A mi wystarczy całkowicie rozmowa z Nią – osobą, która uśmierza niepokój, wyciąga człowieka z dołka, i nie lituje się, bo litości nie znośnie...

Jola

Boże, jakże Tobie dziękuję, że przychodzą do mnie ludzie, którym niejednokrotnie powtarzam, że są z »innej planety«. Jestem samotna, syn nie żyje (...). Przyjaciele z hospicjum pomagają znieść chorobę, towarzyszący jej ból, napawają wiarą, że jutro należy do mnie, że odejście jest czymś tak naturalnym, podobnie jak narodziny.

Zofia

Bożych rozrachunków nikt do końca nie opisał. Jest czas bólu, choroby i próby. Jest czas opuszczenia, smutku, odchodzenia. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy taki właśnie czas dały mi i mojej rodzinie. Kiedy lekarz napisał wyrok: »pacjent nie kwalifikuje się do dalszego leczenia«, poczuliśmy się z mężem Wincentym jak bezdomni na ulicy w Kalkucie. Tylko Matki Teresy przy nas nie było. (...) Zaczęliśmy się kontaktować z hospicjum. (...) Jego pracownicy umieli słuchać, pomagać, wносить radość, uśmierzać ból, pochylać się z szacunkiem nad chorym, wykonywać zabiegi z ogromną delikatnością i umiejętnością i dotykać wyniszczonego ciała bez odrazy. Tak pracuje tylko ten, kto kocha swój zawód i drugiego człowieka. Jak Matka Teresa.



Halowy Turniej Piłki Nożnej już po raz 16.

Dziesięć do zera dla ciotek i wujków

ZDJĘCIA JACEK ZAWADZKI

– Nie piszcie o mnie, bo ja sport robiłem i robił będę – takie powołanie. Piszcie o tych, bez których nie dałbym rady – prosi ks. Mirosław Mikulski tuż przed kolejnym meczem.

Do gry przygotowuje się drużyna z Białorusi, a tuż za halą sportową dobre ciotki przygotowują pyzy z mięsem i smażoną cebulką...

Te pyzy powstawały już prawie dwa tygodnie przed turniejem. Powstawały nocą i wieczorem, po pracy, kiedy dobre ciotki miały chwilę czasu. A potem je zamroziły i policzyły. Żeby dla nikogo nie zabrakło. Razem prawie 800 pyz. Do tego 1200 pierogów. Ksiądz Mikulski zebrał to wszystko razem i zawiózł na AWF.

Wasi, czyli nasi

W hali warszawskiej AWF wrzawa. Zaczynają grać chłopcy z Lubochni z zawodnikami z Białorusi. Mecz ma trwać 9 minut. Dlaczego tylko tyle?

– Lepiej, żeby grali krótko i często niż długo i rzadko. Chłopaki nie powinni się nudzić. Muszą za to mieć mnóstwo wrażeń i emocji – muszą cieszyć się, że wchodzi i schodzą z boiska, że ktoś im bije brawo i dopinguje – tłumaczy ks. Mikulski, siedząc na pierwszej ławce widowni. Kapłan trzyma mikrofon. Raz gani, a raz głośno chwali:

– Świetnie, żeś pomógł mi wstać. Tak trzymać, chłopie!



Cicho mówi do siebie: – Biedne te dzieciaki z Białorusi. Nawet strojów porządnych nie mają. Nazwa drużyny, coś im z papieru samoprzylepnego zrobili, już się odkleja...

Dzieci z Białorusi nie grają w żadnym klubie. Ksiądz z ich parafii po prostu zbiera ministrantów, organizuje pieniądze na wyjazd (część pieniędzy pochodzi z Polski, od sponsorów) i jedzie do Warszawy. Dla kilkunastoletków, z których wielu ma polskie korzenie, taki wyjazd to podróż życia. I nawet nie liczy się, że większość meczów z drużynami zawodowymi jest przegrana. Do pięciu, dziesięciu, czy... trzynastu.

– Przecież w sporcie nie chodzi zawsze o to, żeby być



U góry: W tym roku przez halę uczelni, w ciągu 6 dni turnieju, przewinęło się ok. 800 młodych piłkarzy z 4 krajów i ok. 50 osób obsługi
Z lewej: **Ks. Mikulski to człowiek – instytucja: przez wiele lat organizuje imprezy sportowe, które uczą, jak żyć fair play.**
Z prawej: **Pyzy były pycha...**

najlepszym. Liczy się zabawa, bycie razem, poznawanie innych. I „nasi”, i „wasi” dostają na końcu prezenty. A gdy chłopcy z Białorusi czy Litwy wrócą do siebie (a trzeba pamiętać, że podczas turnieju mieszkają w polskich domach, u moich byłych parafian w Radości) powiedzą: „Polacy są wspaniali, Polska jest w porządku”... A chyba o to chodzi, prawda? – pyta ks. Mirosław.

Wymieńcie wszystkich dobrych ludzi,

którzy pomagają w przygotowaniu turnieju – mówi ks. Mikulski. – Nikt nie chce tego napisać, podać imion, nazwisk. To takie medialne pomagac?

Obiecujemy, że napiszemy. Bo przyjaciele księdza Mikulskiego są właśnie... bardzo medialni: kolorowi, interesujący, otwarcy.

Pani Zosia – pisze, rozsyła, dzwoni. Od wielu, wielu lat. Bez niej organizacja chyba by się sygnęła. A potem – już podczas imprezy, biega z aparatem i robi tysiące zdjęć. Te zdjęcia trafiają potem do pamiątkowych albumów.

Pani Lusia – pracuje w przedszkolu w Sulejówku. I żeby dotrzeć na AWF, musi pokonać wiele kilometrów. Ale dojeżdża, kiedy może. Po zajęciach jest na AWF-ie do wieczora. Co robi?

– A właściwie nic. Herbatę, kawę. Odrzewam te pyzy, coś wcześniej je robili – mówi i znika, bo trzeba zaparzyć kolejnych kilka szklanek. Mąż Lusi, Marek – siedzi w szatni. Pilnuje ubrań, gada z młodymi piłkarzami. Taki dobry wujek po prostu.

Sędzia główny Rafał Czerniński – na co dzień pracownik banku, na cały turniej bierze urlop. I jest z chłopakami całe sześć dni. Od rana do wieczora.

– I jeszcze o sponsorach choć słówko napiszcie – prosi ksiądz. – O panu Gajewskim, co nam dzień w dzień słodkie bułki i ciasta przywozi, że się pięćdziesięciu chłopca naje. I o małżeństwie Darzyńkiewiczów – co zawsze poratują turniej finansowo...

Ksiądz Mikulski wymienia długą listę. I już wiemy: wszystkich dobrych cioci i wujków opisać w „Gościu” się nie da. Zabrakłoby numeru...

AGATA PUŚCIKOWSKA

Na marginesie miasta

Kradzież na oczach władzy

Opowieści o tym, że wujkowi na zakupach ukradli komórkę, a sąsiadce torbę, niewiele już dziwią. Przywykliśmy. Ale o tym, że ktoś ukradł i złapali go na gorącym uczynku, nie słyszy się zbyt często.

Przejście podziemne w centrum Warszawy. Kupuję bilety, a w lewej ręce trzymam kupioną wcześniej „babską gazetę”. Szybko odchodzę kilka kroków, gubiąc ją jednak po drodze. Kiedy chcę ją podnieść, zakapturzony młodzieniec mnie wyprzedza. I wygląda na to, że chce mi ją podać. Tymczasem odwraca się na pięcie i szybkim krokiem odchodzi. Otwieram szeroko oczy, ludzie wokół – świadkowie zdarzenia, też. No dobra, trudno. Zamierzam odejść, ale nagle, jak spod ziemi, wyrastają dwaj policjanci. Jeden każe mi zostać na miejscu, a drugi dogania chłopaka. Gazeta wraca do moich rąk. Bąkam jakieś „dziękuję” i życzenia (trochę dla policjantów, trochę dla samej siebie): „żebyście, panowie, zawsze tak skutecznie działali”... Wszystko razem trwa ułamek sekundy.

Cała ta historyjka, choć z boku nawet zabawna („ale złodziej miał pecha” – skomentował ktoś), śmieszna nie była. Po pierwsze: bo zdałam sobie sprawę, że Warszawa nie jest bezpiecznym miastem. I daleko posunięta ostrożność jest wskazana.

Rzecz kolejna: reakcja ludzi i moja. Po tym, jak złodziej świsnął moją gazetę, ani ja, ani nikt ze stojących wokół ludzi nawet nie pisnęliśmy. Może przez zaskoczenie (mnie najbardziej zdziwiło, że można połączyć się na „babskie” kolorowe pismo), może przez strach. A może z powodu znieczulicy... Ale jest jeszcze coś, za co sama się w tej chwili obwiniam: gdy policjant kazał mi stać i czekać na moją nieszczęsną gazetę, zdałam wyjątkowo: „A niech ją sobie dzieciak weźmie”. Absurdalna litość nad młodocianym... przestępcą.



Oby byli zawsze tam, gdzie są potrzebni

Pewnie gdyby zamiast gazety trzymał moją torebkę, mówiłabym inaczej. A kradzież – to kradzież. A jak się okazuje nawet ofiary mają głęboko zakodowane pojęcie „znikomej szkodliwości społecznej czynu”. A jak ktoś celnie zauważył z boku – „od gazety się zaczyna”...

A swoją drogą młodzieniec w kapturze musiał mieć już niejedno na sumieniu, bo przed zabraniem gazety nawet się nie rozejrzył. Po prostu czuł się bezkarny. Oby po raz ostatni.

ANNA WIKTORSKA

SOLIDARNI Z NIENARODZONYMI!

Pomóż posłom z Twojej diecezji podjąć właściwą decyzję!



Ludwik Dorn/PiS, Warszawa, (22) 621-29-24
 Małgorzata M. Gosiewska/PiS, Warszawa, (22) 616-00-54,
 Artur Górski/PiS, Warszawa, (22) 646-11-06
 Jarosław Kaczyński/PiS, Warszawa, (22) 622-91-55
 Karol Karski, /PiS, Warszawa, (22) 822-45-00,
 Jan Oldakowski/PiS, Warszawa, (22) 646-35-36,
 Paweł Poncyłjusz/PiS, Warszawa, (22) 622-10-34
 Bartłomiej Szrajber/PiS, Warszawa, (22) 826-83-86
 Jan Szyszko, /PiS, Warszawa, (22) 626-83-23
 Artur Zawisza/PiS, Warszawa, (22) 622-30-86
 Andrzej Czuma/PO, Warszawa, andrzej@czuma.pl, (22) 828-79-65
 Joanna Fabisiak/PO, Warszawa, (22) 828-63-79
 Andrzej Halicki/PO, Warszawa, 0602 63-28-74
 Jolanta Hibner/PO, Warszawa, (22) 622-60-57
 Małgorzata Kidawa-Błońska, PO, Warszawa, (22) 622-60-33
 Bronisław Komorowski/PO, Warszawa, (22) 621-84-96
 Roman Kosecki/PO, Warszawa, (22) 827-60-25
 Alicja Olechowska/PO, Warszawa, (22) 621-02-69

Julia Pitera/PO, Warszawa, (22) 826-41-93
 Andrzej Smirnow/PO, Warszawa, (22) 745-36-20
 Paweł Śpiewak/PO, Warszawa, (22) 622-75-48
 Piotr Gadzinowski/SLD, Warszawa, (22) 622-07-31
 Ryszard Kalisz/SLD, Warszawa, (22) 621-03-41 w.167,
 Katarzyna Maria Piekarska/SLD, Warszawa, (22) 622-26-10
 Michał Tober/SLD, Warszawa, (22) 825-43-8,
 Krzysztof Filippek/Samoobrona RP, Warszawa, (22) 625-02-72
 Krzysztof Sikora/Samoobrona RP, Warszawa, (22) 827-60-96
 Roman Giertych/LPR, Warszawa, (22) 810-61-85
 Szymon Pawłowski/LPR, Warszawa, (22) 810-61-85
 Wojciech Wierzejski/LPR, Warszawa, (22) 810-61-85
 Mirosław Maliszewski/PSL, Grojec, (48) 664-22-45, Warszawską
 Bogusław Kowalski/Koło Poselskie Ruch Ludowo-Chrześcijański,
 Warszawa, (22) 621-05-72
 Jan Bestry/Koło Poselskie Ruch Ludowo-Narodowy, Warszawa,
 (22) 866-39-55

Dzwoniąc pod podane numery telefonów, dodzwonisz się do biur poselskich wybranych posłów.

Zadzwoń do nich i zapytaj:

Czy w obecnej kadencji Sejmu zamierzają poprzeć wprowadzenie konstytucyjnego zapisu, który zagwarantuje wszystkim prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci?

Masz prawo wymagać:

Jako chrześcijanin i obywatel masz prawo domagać się od Twoich reprezentantów w Sejmie, aby opowiedzieli się za prawem każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Zadzwoń już dziś!

Od Twojego telefonu zależy życie ludzi!

www.nienarodzeni.org.pl

Dobre miejsce na Bielanych

Muzyka z wyższych sfer

Gdzie w Warszawie można kupić dobrą muzykę chrześcijańską? Zwykle sklepiki przyparafialne mają po kilka tytułów, archidiecezjalne księgarnie – ok. 40. A jeśli komuś mało?

– Pomysł poddali mi znajomi. Szukali miejsca, gdzie będzie można znaleźć samą muzykę z dobrym chrześcijańskim przesłaniem – mówi ks. Bogusław Jankowski, archidiecezjalny duszpasterz młodzieży i założyciel „Chrześcijańskiego Grania”.

Sklep powstał w budynku Domu Rekolekcyjno-Formacyjnego na Bielanych, prowadzonego właśnie przez ks. Jankowskiego. Działalność rozpoczął w październiku koncertem Magdy Anioł. Odbył się tydzień przed Dniem Papieskim, stąd też usłyszeć na nim można było głównie utwory z płyty „Lolek”. Ale „Chrześcijańskie Granie” chce organizować koncerty także innych chrześcijańskich zespołów. W grudniu śpiewał Tomek Kamiński, a jeszcze w tym roku na Bielanych może odbędzie się prawdziwy festiwal muzyki CCM.

– To może być zresztą miejsce szerzej pojętej kultury chrześcijańskiej. Mają być więc nie tylko koncerty, ale również warsztaty, wystawy, spotkania – zapowiada ks. Jankowski.

Bielany już zyskały miano dobrego miejsca.

Robimy to bardziej z poczucia misji niż dla pieniędzy – mówi Michał Stępień, zapraszając zza lady do obejrzenia płyt z bliska. Nie tylko obejrzenia zresztą. Bo w odróżnieniu od kilku miejsc w Internecie, gdzie również można kupić płyty, na Dewajtis każdą można przed zakupem przesłuchać. Niektórzy, zafascynowani wyborem, zostawiają tu nierzadko 150–200 złotych, uzupełniając domową płytotekę lub robiąc komuś prezent z wartościową muzyką. Dla tych jednak, którzy na Bielany przyjechać nie mogą, sklep otworzył witrynę w Internecie: www.chrzescijanskiгранie.pl.

Sklep oferuje nie tylko najszerzy asortyment w branży, ale także dobre ceny. „Christmas Songs” Diany Krall w Merlin.pl kosztuje 54 zł, a na Bielanych – 40 zł. Dwupłytowy album 2 TM 2,3 „Propaganda Dei” Michał Stępień sprzedaje za 40 zł, a w vivid.pl trzeba by zapłacić za niego 48 zł, i to po odliczeniu rabatu dla klubowiczów. Dobre ceny dotyczą zwłaszcza muzyki, którą w ogóle trudno gdziekolwiek dostać. „Dotyk Ognia” Wspólnoty Miłości Ukrzyżowanej –



TOMASZ GOŁĄB

34 złote, wiersze ks. Jana Twardowskiego – „Mój kochany mały smyku” – 21 zł, „Normalnie szok” Dzieci z Brodą – 27,50. W sklepie przebierać można wśród blisko 300 tytułów na CD. Znaleźć można pop, rock, gospel, ale również cięższe, metalowe brzmienie, reggae, hip-hop, punk rock, piosenki dla dzieci, kolędy, poezję śpiewaną, muzykę klasyczną, muzykę uwielbienia i chorał gregoriański. Ale można także kupić tradycyjny śpiewnik i... koszulki. Tak, tak... Największym wzięciem cieszą się te z owieczkami i nadrukowanym wyznaniem: „Owce z jego stada”. Albo „Armia Pana”, mozaika z dwiema rybami i bochenkami chleba czy znaki Alfa i Omega. Wkrótce w ofercie „Chrześcijańskiego grania” pojawią się także wartościowe filmy DVD, np. *Nikifor*, *Dekalog* Kieślowskiego, filmy dla dzieci. Ponadto organizowane są pokazy filmów. I to za darmo! Wkrótce na Bielanych wyświetlany będzie „Plac Zbawiciela”. **TG**

Czy mogę coś doradzić?
– pyta Michał Stępień.
Zna każdą z blisko 300 płyt z muzyką chrześcijańską

CHRZEŚCIJAŃSKIE GRANIE

ul. Dewajtis 3 (Bielany, w budynku Domu Rekolekcyjno-Formacyjnego, wejście od parkingu), w godz. 9.30–15.00 (wtorek), 9.30–16.00 (środa–piątek), sobota 10.00–14.00, sklep@chrzescijanskiгранie.pl.

Zapowiedzi

■ PRZEDWOJENNA STARÓWKA

19 lutego o godz. 18.30 w Muzeum Powstania Warszawskiego odbędzie się drugie spotkanie filmowe z przedwojenną Warszawą. Tym razem poświęcone Hance Ordonównie. Będzie można zobaczyć film z 1933 r. „Szpieg w masce”. Spotkania odbywają się dwa razy w miesiącu i potrują do czerwca. Wstęp wolny.

■ DLA DZIECI Z PROBLEMAMI

Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu zaprasza dzieci z rodzin z problemem alkoholowym na Zakroczymskie Spotkanie Dzieci i Młodzieży. Odbędzie się ono od 22 do 25 lutego. Mogą w nim wziąć udział dzieci w wieku od 13 do 18 lat. W programie przewidziano pracę w grupach, modlitwę, radosne świętowanie. Będzie też okazja do indywidualnej rozmowy z pracownikami ośrodka. Koszt: 140 zł. Zapisy: tel. 022 785-22-08, e-mail: eat@xl.wp.pl.

■ KONGRES O SENIORACH

17 lutego o godz. 10.00 w Domu Pielgrzyma AMICUS (ul. Hozjusza 2) rozpocznie się kolejny kongres, odbywający się w ramach III Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Lutowe spotkanie będzie poświęcone osobom starszym.

■ LABORATORIUM W MUZEUM

Kolejne spotkanie Warszawskiego Laboratorium Wiary odbędzie się w Muzeum Powstania Warszawskiego 24 lutego o godz. 12.00. W programie modlitwa w intencji poległych podczas powstania, zwiedzanie muzeum, projekcja filmu o powstaniu. Bezplatne bilety są do odbioru w referacie młodzieży warszawskiej kurii, przy ul. Miodowej.

■ FUNDACJA CENTRUM PSYCHOEDUKACJI I MEDIACJI

organizuje rekolekcje nt. „Aborcja: kobieta, mężczyzna, dziecko”. To propozycja dla osób (kobiet i mężczyzn), które w swoim życiu doświadczyły problemu aborcji. Na sesję składają się modlitwy i warsztaty psychologiczne. Spotkania dają szansę odnalezienia się w życiu rodzinnym, zawodowym, w relacjach społecznych; zawierzenia Bogu siebie i swojego dalszego życia. Rekolekcje zaplanowano od 30 marca do 1 kwietnia 2007 r. w domu księży marianów w Sulejówku. Poprowadzą je: ks. Eugeniusz Zarzeczny MIC, wiceprowincjał marianów i Agata Rusak, psycholog. Koszt wynosi 250 zł (w tym noclegi i wyżywienie). Kontakt: ks. Andrzej Siejak MIC, tel. 0-694 318 240 e-mail: asiejak@marianie.pl.